

**Jak głosowaliśmy • Dramat uroczyska cd. • Ekologiczne zagrożenia
• Jak świętowaliśmy 11 Listopada • Odpowiedzialność czy prywatność?**

Numer ISSN: 1233-8702**ROK II NR 18(54) 15.XI.1995 cena 60 gr / 6.000 zł**

Głos MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY**DRELÓW****KĄKOLEWNICA****MIĘDZYRZEC PODLASKI**

Lech Wałęsa na Podlasiu !

Historyczna wizyta

10 listopada w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej wisiał transparent, który powstał 5 lat temu, i z którym białscy działacze "Solidarności" jeździli w 1990 roku do Lublina na wyborczy wiec Lecha Wałęsy. Transparent "Biała Podlaska z Lechem Wałęsą" powieszono z okazji wizyty prezydenta RP w naszym mieście wojewódzkim. Do Białej prezydent dotarł z około półgodzinnym opóźnieniem. Przed Urzędem Wojewódzkim oczekiwały go tłumy ludzi, wśród których dostrzec można było wielu międzyrzeczan (nie w tym dziwnego skoro obecny prezydent zdecydowanie wygrał na międzyrzeczyczyźnie pierwszą turę wyborów). Po złożeniu wieńca pod pomnikiem Sybiraków Lech Wałęsa udał się do kościoła NMP gdzie przywitał go ks. biskup Jan Mazur. Po modlitwach w intencji Ojczyzny odbyło się krótkie spotkanie na plebanii kościoła przy filizance herbaty. Uczestniczyli w nim m.in.: przewodniczący regionu Mazowsze Maciej Jankowski, wojewoda Tadeusz Korszeń, były wojewoda Andrzej Czapski, kuratorka Joanna Marchel oraz Józef Bergier. Tymczasem już na godzinę przed rozpoczęciem spotkania z mieszkańcami Białej sala konferencyjna "pękała w szwach". Wieczorem telewizyjne "Wiadomości" podały, że

na spotkanie przybyło około 3 tys. osób, które przywitały prezydenta gorącymi oklaskami. We wstępie L. Wałęsa stwierdził, że w 1989 roku odnieśliśmy ogromne zwycięstwo. Nie przyniosło ono jednak spodziewanych efektów bowiem "trafiła w nas bomba ekonomiczna, prawie atomowa". Bardzo trudne okazało się "przeorientowanie gospodarki" po upadku RWPG.

- Gorzej już w Polsce nie będzie, opanowaliśmy najgorsze momenty, najgorsze układy i już to zaczyna się kręcić - twierdził prezydent, dodając że - możliwości polskie są dużo większe, tylko wymagają większej aktywności.

Lech Wałęsa namawiał do uczestnictwa w wyborach, nazywając niską frekwencję "osłabieniem Polski". Tłumaczył także dlaczego kandyduje.

- Gdybym nie dokończył słuchając co zacząłem, to wielu z was przyjechałoby do Gdańska i powiedziało: słuchaj cwaniaczku elektryku, ty się dorobiłeś, rozbrajałeś Polskę, a teraz co?

Prezydent uznał więc, że jako jedyny z 40-milionowego narodu nie może nie kandydować. Przewiduje, że następna kadencja będzie bardzo trudna.

- Są wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwa. Polska musi się wkomponować w Europę a więc wejść do Unii Europejskiej i NATO.

Prezydent podczas spotkania miał także okazję aby zademonstrować swój śrubokręt. Przed salą konferencyjną zebrał się tłum dwa razy większy od tego, który "kłębił się" w środku. Ludzie ci zaczęli domagać się nagłośnienia aby lepiej słyszeć L. Wałęsę. Wyjmując śrubokręt zapytał czy sam ma usunąć problem za miejscowych elektryków?

Kończąc wątek dotyczący swojej kandydatury stwierdził, że "odznaczeń ma więcej niż Leonid Breżniew i wszystkie chce oddać na Jasną Górę".

Pierwsze pytanie zadane Lechowi Wałęsie dotyczyło prywatyzacji i reprivatyzacji. Prezydent stwierdził, że chce aby wykonać je maksymalnie sprawiedliwie, choć tak do końca to się sprawiedliwie nie da.

- Jest np. problem z pałacem kultury. Rosjanie postawili go nie pytając się. Teraz przychodzą właściciele i mówią, zabieraj pan ten pałac i oddaj nam działki. Problematyczność sprawy jest przeogromna.

Dokończenie na str. 3

RATOWANIE ZREMB-u

Ongiś produkujące przedsiębiorstwo w województwie. Chłuba miasta. Zatrudniał w najlepszych latach grubo ponad tysiąc pracowników. Dziś zaledwie 190 zatrudnionych, dla których nie zawsze jest praca. Kupa zobowiązań i wierzycieli. Zajeżdżony samochód przez byłego Komisarza Zarządę Józefa Szymańskiego. Gdzie te dawne czasy? Łza się w oku kręci.

Niespełnione nadzieje

Ponad rok temu w momencie krytycznym dla ZREMB-u nastąpiła zmiana organu założycielskiego. Obowiązki organizacyjno-prawne zaczął pełnić wojewoda. Wówczas też opracowano program ratowania ZREMB-u przez specjalistów z Lubelskiej Szkoły Biznesu. W programie tym partycypował samorząd miasta, przeznaczając na ten cel 100 milionów złotych. Wkrótce pojawił się też nieznanym dotąd powołany przez wojewodę komisarz Józef Szymański z Lublina. Przez rok czasu dojeżdżał do międzyrzecckiego ZREMB-u - zarządzał, lecz przedsiębiorstwa nie postawił "na nogi". Dużo mówił, obiecywał, także zwalniał, lecz mało z tego wynikało. Rosły długi i narastały zobowiązania wobec Urzędu Skarbowego i ZUS-u. Rosły też zobowiązania wobec miasta w postaci niezapłaconych podatków od nieruchomości. Rzekomo Komisarz sam się zwolnił, lecz niektórzy twierdzą, że to wojewoda nie przedłużył mu umowy na dalsze zarządzanie przedsiębiorstwem po upływie roku. Nie wyszło.

Dokończenie na str. 3

Informacja !

Zawiadamiamy Państwa, że następny numer "Głosu" ukaże się ok. 10 grudnia. Będzie to numer przedświąteczny o zwiększonej objętości i nie zmienionej cenie.

Zachęcamy do współpracy i czytania naszego pisma!

Redakcja!



W toku przeprowadzonego śledztwa przeciwko sprawcom "krwawego poniedziałku" ujawniono, że we wrześniu dokonali oni, ze szczególnym okrucieństwem, pobicia niepełnosprawnego chłopca, mieszkańca Międzyrzecza Podl.

Otóż wywieźli go do lasu i tam bez żadnego powodu bili go i kopali. Poszkodowany do chwili obecnej nie zgłaszał tego faktu, gdyż bał się zemsty.

Dnia 13 października nieletni Tomasz G. usiłował dokonać włamania do kiosku przy ul. Radzyńskiej. W wyniku szybkiej interwencji policji został zatrzymany na gorącym uczynku.

Dnia 16 października w Międzyrzeczu Podl. Paweł M. dokonał kradzieży roweru górskiego wartości 500 zł. na szkodę Adama A. Złodzieja zatrzymano, rower odzyskano.

Dnia 17 października w Międzyrzeczu Podl. przy ul. Łukowskiej Jan P. mieszkaniec Zerocina pozostawił konia z furmanką i udał się na zakupy. Gdy wrócił okazało się, że "pojazd" został skradziony. Po kilku dniach poszukiwań ustalono, że kradzieży dokonał Mariusz S., mieszkaniec wsi Siliwonki.

Dnia 20 października na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej z ul. Narutowicza, kierująca Fiatem 126p Renata Ch. w wyniku własnej nieostrożności najechała na innego uczestnika ruchu, poruszającego się również Fiatem 126p. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznał pasażer Andrzej G.

Dnia 20 października w Kąkolewnicy kierująca samochodem Łada Joanna K., potrafiła rowerzystkę Danutę K., która doznała obrażeń ciała.

Dnia 21 października w m. Dąnówka gm. Drelów zamaskowany, nieustalony do tej pory sprawca podstępnie wtargnął do mieszkania samotnej staruszki Janiny D. Bijąc ją po głowie żądał pieniędzy. Gdy spotkał się z od-

pową uderzył ją siekierą w głowę. Kobieta oddała mu 90 zł, gdyż tylko tyle posiadała. Pomimo bicia nie doznała większych obrażeń ciała. Śledztwo w toku.

Dnia 23 października w Turowie kierowca pojazdu o nieustalonej do tej pory tożsamości, potrafił rowerzystę Waldemara G., który doznał licznych obrażeń ciała.

Dnia 23 października w pobliżu kawiarni "Vegas" nieznanymi sprawcy pobili Mirosława M. który doznał ciężkich obrażeń ciała.

Dnia 27 października przy ul. Radzyńskiej nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży samochodu "Peugot" na szkodę Jacka P. Samochód po kilku dniach odnaleziono w Brzozowicy.

Dnia 27 października w Strzylkach, na luku drogi doszło do czołowego zderzenia Fiata 126p i Fiata Uno. W wyniku czego kierowcy doznali obrażeń ciała.

Dnia 28 października na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej z ul. Partyzantów kierujący samochodem Fiat 126p Robert W., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej uderzył w tył autobusu. W wyniku czego obrażeń ciała doznali pasażerowie Fiata.

W nocy z 29 na 30 października w Międzyrzeczu Podl. przy ul. Garbarskiej nieznanymi sprawcy wykorzystując sen domowników otworzyli drzwi zapasowym kluczem i skradli rower górski wartości 590 zł.

W dniach od 29 do 31 października w Międzyrzeczu Podl. nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży Fiata 126p wartości 1 tys. zł. na szkodę Leona O.

W nocy z 30 na 31 października w Międzyrzeczu Podl. dokonano kradzieży Poloneza na szkodę Grzegorza D. Po kilku dniach samochód odnaleziono, jednak ograbiony z silnika i kół.

Dnia 31 października z parkingu przy ul. Przedszkolnej dokonano kradzieży Fiata 126p o numerach rejestr. BPZ 0585, na szkodę Wojciecha W., wartości 7 tys. zł.

Dnia 1 listopada w Międzyrzeczu Podl. przy ul. Partyzantów został zatrzymany na gorącym uczynku, Zdzisław B., sprawca włamania do kiosku ruchu.

Co "piszczy" w regionie?

Nowa szkoła i wodociąg w Mostowie

We wtorek (7 bm) w miejscowości Mostów w gm. Huszlew w województwie białkopodlaskim przekazano do użytku nowy budynek szkoły oraz wodociąg.

Szkoła w Mostowie dotychczas mieściła się w drewnianej ruderze pamiętającej jeszcze czasy carskie. W nowym budynku młodzież ma do dyspozycji osiem nowych pomieszczeń do nauki w tym zastępczą salę gimnastyczną. Znalazły się również pomieszczenia dla biblioteki oraz nowoczesne szatnie i sanitariaty. Niestety młodzież w dalszym ciągu, z wyjątkiem klas ósmych i pierwszych, uczyć się będzie w klasach łączonych, wynika to jednak wyłącznie z dzisiejszej specyfiki demograficznej wsi.

Budowa szkoły w Mostowie ciągnęła się przez siedem lat i jest to już jedna z ostatnich w województwie opóźnionych inwestycji oświatowych. Koszty budowy i wyposażenia zamknęły się w kwocie 3 miliardów starych złotych.

We wtorek w Mostowie oddano także do użytku nowy wodociąg, doprowadzający wodę do 52 gospodarstw. W ten sposób Mostów stał się siódmą wśród wsi gminy Huszlew, które otrzymały wodociąg. Ogólny koszt jego budowy wyniósł 2 mld starych złotych.

Gmina Huszlew w dziedzinie budowy wodociągów ma ogromne zaległości. Tylko 7 z 23 wsi otrzymało wodociąg, ale jak zapewnia wójt Stanisław Stefa-

niuk - sytuacja poprawia się z każdym rokiem. Dzięki pomocy finansowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa bieżącą wodę otrzymało w tym roku także 20 gospodarstw we wsi Felin. W przyszłym roku ruszą prace przy budowie wodociągów w miejscowościach Kopce i Makarówka.

Potrzeba więcej na kulturę

W poniedziałek obradowała w Białej Podlaskiej Społeczna Rada Kultury województwa białkopodlaskiego.

Rada po zapoznaniu się z projektem budżetu na rok przyszły uznała, że kwota 450 tys. złotych przeznaczona na sport i kulturę jest za niska i postanowiła wystąpić o podniesienie jej o 100 tys. złotych. Rozważano także konieczność powołania biura zajmującego się obsługą kultury fizycznej w związku z przejściem szkół podstawowych przez samorządy. Nie wykluczono, że mogłoby to być wzmocnienie o 2-3 etaty Szkolnego Związku Sportowego - powiedział nam dyrektor Wydziału Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Adam Wilczewski.

Trzecim dyskutowanym na spotkaniu problemem był harmonogram realizacji inwestycji realizowanych przy wsparciu finansowym totalizatora sportowego. W bieżącym roku z tego źródła województwo białkopodlaskie miało otrzymać

Dokończenie na str. 6

Dnia 2 listopada na ul. Lubelskiej kierujący samochodem "Mercedes"-bus Tomasz T. potrafił na przejściu dla pieszych Janusza M., który doznał obrażeń ciała.

Dnia 3 listopada na ul. Warszawskiej nieustalony nieletni sprawca dokonał kradzieży torebki. Poszkodowana starsza pani miała w niej pieniądze z renty (450 zł.).

Dnia 4 listopada w Międzyrzeczu Podl. na ul. Partyzantów kierujący samochodem Opel "Ascona" Mariusz M. potrafił dwóch rowerzystów - Stanisława F i Stanisława K., w wyniku czego obaj doznali obrażeń ciała.

Dnia 5 listopada na skrzyżowaniu ul. Brzeskiej z ul. Kasztanową kierujący motocyklem "Mińsk" Władysław D. zderzył się z wózkiem inwalidzkim kierowanym przez Władysława B. W wyniku zderzenia obaj kierowcy doznali obrażeń ciała.

Dnia 6 listopada nieznanymi sprawcy włamali się do Poloneza i skradli radioodtwarzacz wartości 77 zł. na szkodę Andrzeja Ch.

Dnia 7 listopada w Międzyrzeczu Podl. w pobliżu szpitala na ul. Staromiejskiej dokonano kradzieży przedniej szyby i dwóch kół samochodu Fiat 126p na szkodę Zdzisława M.

A.

MIĘDZYRZECKI
DWUTYTYDNIK SAMORZĄDOWY
DRHÓW • KĄKOLEWNIKA • MIĘDZYRZEC PODLASKI

Laureat Konkursu
"Prasa lokalna -
Demokracja lokalna - Samorząd"

REDAGUJE ZESPÓŁ: Leszek Korpyśz, Anita Kubiszyn (sekretarz redakcji), Janina Lech, Marek Maleszyk, Andrzej Marciniuk (redaktor naczelny), Robert Matejuk, Dariusz Wołowik Tel. redakcji: 713-833

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Sławomir Karczewski, Beata Kubiszyn-Puka, Iwona Kurenda, Ryszard Makojan, Grzegorz Miller, Agata Sawczuk, Henryk Sawczuk, Janusz Sawczuk, Ryszard Turyk.

WYDAWCA: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI

Adres wydawcy i redakcji: 21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. 71-41-26.

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37 Cena ogłoszeń: 30 gr. za 1 słowo, 40 gr. za 1 cm kw.

SKŁAD KOMPUTEROWY: Pro Media, Międzyrzec Podl., ul. Klonowa 6, tel. 714-637.

DRUK: "NOWATOR" Siedlce, ul. 10 Lutego 15, tel. 240-94

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Lech Wałęsa na Podlasiu

Dokończenie ze str. 1

Zwrócił także uwagę, że nie otrzymał w pierwszej turze wyborów 60 proc. głosów i nie może "szybciej rządzić".

Prezydenta zapytano także czy nie obawia się, że program wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego może być bardziej przekonujący.

- Jeżeli komuś tęskno do rewolucji październikowej, do komunizmu, to proszę bardzo. Mój program rzeczywiście trochę was tumani ale kłopoty, które dzisiaj mamy to nie jest zasługa "Solidarności". To nie "S" zakładała PGR-y i zabierała ludziom ziemię. To nie "S" oddaliła się od zachodu i przybliżyła do wschodu. To nie "S" mordowała bohaterów narodowych. To jest zasługa tamtej opeji. Oczywiście nie robił tego Kwaśniewski bo jest z młodego pokolenia. Ale on przejął majątek, ciągłość i nie rozliczył tego. Był w rządzie kiedy strzelano do górników w kopalni "Wujek". Prezydent stwierdził, że ostatnie pięć lat jest "naprawianiem błędów Kwaśniewskiego i jego partii".

- On się ślizga i na nas zrzuca kłopoty. Wielu ludzi nabiera się na to. On jakieś tańce skutecznie. Ja nie mogę tak tańczyć bo mam 52 lata.

Tłumacząc się z pomysłu "300 mln dla każdego" L. Wałęsa powiedział, że chodziło mu o stworzenie dla wszystkich szansy nabycia majątku narodowego w ramach prywatyzacji. Przekonywał młodzież, aby się nie przejmowała.

- Młodzi przyjaciele jeśli będziecie mieli pomysły to ja jestem gotów pojechać jeszcze raz na zachód i przywieźć dużo pieniędzy. Pomyślcie jak uruchomić polską pracę.

Pytany o renty i emerytury stwierdził, że w Polsce jest za mało pieniędzy. Jest "duże zadłużenie i nie ma zrównoważonego rynku".

- Teraz zawetowałem waloryzację rent i emerytur ale sejm mi ją odrzucił więc odwołałem się do Trybunału Konstytucyjnego. Nie jestem cesarzem ani królem i mogę robić tylko to, do czego jestem upoważniony.

Prezydent stwierdził również, że do Europy możemy wejść tylko z systemem demokratycznym.

Zapytany dlaczego rząd daje pieniądze upadającym bankom i przedsiębiorstwom, odpowiedział: - dlatego, że państwo go wybrałi. Ja na nich nie głosowałem.

L. Wałęsa żalił się także: - Polują na mnie. Gdybym tylko złamał prawo to pod trybunał. Chciałem nagiąć interpretację aby zrealizować te skarpetki i 100 mln. Odpowiedziano mi, że to nie moja działka.

W drugiej kadencji prezydent zamierza uporządkować aparat rządzenia i sprawy samorządowe, sprawy ekonomiczne w tym prywatyzację oraz doprowadzić do członkostwa Polski w NATO i Unii Europejskiej. Stwierdził jednak, że wszystkich spraw rozwiązać nie może bez liczniejszej reprezentacji w parlamencie.

- Ja znam się na polityce i na elektryce, a i z dziećmi dają sobie radę bo mam ich ósemkę.

Prezydent przeproszał za swoją "jakość", tłumacząc, że spotkanie w Białej Podlaskiej było piątym tego dnia, a przed sobą miał jeszcze wizytę w Łukowie. Na koniec życzył zebrany: - Wszystkiego dobrego, zostańcie z Bogiem.

Organizatorzy wręczyli prezydentowi upominki, którymi były podlaski pejzaż, sękacz oraz statuetka od członków Polskiego Związku Wędkarskiego z Białej Podlaskiej.

MAR.

Ratowanie ZREMB-u

Dokończenie ze str. 1

Nowy zarządca - czyli spółka "Rowit"

Na sesji Rady Miejskiej w dn. 30.10.1995 roku pojawił się pan Włodzimierz Kęsicki Prezes Zarządu Spółki "Rowit". Spółka ta wygrała konkurs ogłoszony we wrześniu tego roku na zarządzanie "ZREMB"-em. Od paru tygodni ta prywatna spółka warszawska wchodzi w proces zarządzania przedsiębiorstwem. W wypowiedziach swych p. prezes jest raczej powściągliwy. Nie obiecuje zbyt wiele. Przedsiębiorstwo, by się utrzymać musi zacząć płacić zobowiązania takie jak; podatki od osób fizycznych, ZUS itp. Musi także podwoić produkcję. 2 miliardy złotych, które firma uzyskuje w trakcie comiesięcznej produkcji jest zbyt mała, aby utrzymać się na "powierzchni". Trzeba nowych kontraktów. Można też wchodzić w kooperacje. Można też uruchamiać nowe ciągi technologiczne. Tradycyjne szalunki pod budownictwo jako podstawowa forma produkcji już nie wystarczy, by się utrzymać na rynku - tym bardziej, że jest stały regres w tej branży. Skąd jednak wziąć kapitał. "ZREMB" jako kredytobiorca od dawna stracił swą zdolność kredytową. Brakuje środków na zakup materiałów obrotowych dla firmy. Być może zaistnieje konieczność zwrócenia się do

Konferencja naukowo - duszpasterska

Klasztor o. Paulinów w Leśnej Podlaskiej gościł 7 listopada w swoich murach konferencję naukowo - duszpasterską, zorganizowaną z inicjatywy przeora o. Eustachego Rakocznego, poświęconą 300-leciu erygowania parafii leśniańskiej.

W godzinach rannych przed cudownym obrazem Leśniańskiej Pani, matki wiary i jedności, eucharystii przewodniczył ks. bp Henryk Tomasiak.

Sesja naukowa, która po mszy zgromadziła wysmienite osobistości świata naukowego w zakresie badań archiwaliów parafialnych i klasztornych, jak: prof. Jerzy Skowronek i dr Tadeusz Krawczuk, udowodniła jak wielkim dobrodziejstwem naukowym są prowadzone przez księży, z benedyktyńskim trudem - księgi kościelne. Prof. Jerzy Skowronek w swoim wystąpieniu podkreślił, jaką ważność mają księgi metryczne w dziejach lokalnych parafii. Unaoznaczają bowiem wiek obywateli, odporność na burzliwe dzieje, jak to miało miejsce w Leś-

nej Podlaskiej, gdzie na podstawie zachowanych ksiąg odtworzono ducha epoki napoleońskiej. Natomiast w czasach najnowszych dzieje Legionów Polskich, które zbrojnie wkroczyły do tej miejscowości w roku 1916, restytuując kościół, a potem służyły ruchom Armii Krajowej, której klasztor leśniański był ostoją.

Dr. Tadeusz Krawczuk w swoim wystąpieniu podkreślił ważność klasztoru, jako ośrodka życia religijnego i patriotycznego na Podlasiu. W dobie chociażby Rewolucji Francuskiej, w okresie pauperyzacji życia intelektualnego w Polsce porzobiorowej, nie było ośrodków kulturalnych, toteż kościół odgrywał istotną rolę w kształtowaniu życia religijnego i narodowego.

Na Podlasiu takimi ośrodkami były sanktuaria w Leśnej Podlaskiej i Kłodniu. W roku 1980, w sanktuarium pojawili się żołnierze AK mjr "Zenona" i ta pielgrzymka trwa corocznie, aż do dnia dzisiejszego.

JK.

samorządu miejskiego z prośbą o poręczenie bankowe. Z takiej formy skorzystało niedawno przedsiębiorstwo z Łomży. Na razie jednak zobaczymy.

Od strony radnych były liczne pytania m.in.:

- Czy będą dalsze zwolnienia grupowe?

"Dalszych zwolnień grupowych nie przewidujemy"... "W przypadku, gdy potencjal pracownicy nie będzie w całości wykorzystani, zastosujemy rotacyjny system pracy. Oznacza to w praktyce, że część załogi będzie odesłana do domów. Oczywiście ci ludzie będą dostawać wynagrodzenie zgodnie z zawartymi porozumieniami ze związkami zawodowymi".

- Czy są zawarte już nowe umowy?

W odpowiedzi na to Włodzimierz Kęsicki odpowiedział; "Jeszcze nie, ale wolałbym nie mówić"... "Dopóki nie ma konkretnej finalizacji, lepiej nie mówić, bo można zapeszyć".

"Czy spółka ma doświadczenie w zarządzaniu przedsiębiorstwami?"

Spółka nasza zarządza oprócz "ZREMB-u" jeszcze pięcioma przedsiębiorstwami w kraju. Naszym zamiarem jest uchronić wszystkie firmy przed likwidacją czy upadłością. Trudno w tej chwili powiedzieć o perspektywie, gdyż proces zarządzania w tych firmach jest różny, inny jest też czasookres zarządzania".

Czarne chmury

Sytuacja ZREMB-u nie jest dobra. Można powiedzieć, że katastrofalna. Wysokość zobowiązań wobec wierzycieli niedługo przekroczy wartość księgową majątku przedsiębiorstwa. Na dodatek są także konflikty wewnętrzne. Istniejąca na terenie zakładu spółka - uwłaszczona na część majątku przedsiębiorstwa, nie jest łatwym partnerem.

W stosunku do niej w niedługim czasie będzie wszczęte postępowanie prokuratorskie. O tym także wspominał na sesji prezes Włodzimierz Kęsicki.

Promyk nadziei

A jednak istnieje też i odrobina szansy. Jednym z atutów jest profesjonalizm. Przedsiębiorstwo dostało się w dobre ręce. "To profesjonalisci" - tak o spółce "Rowit" wyraża się długoletni radca prawny "ZREMB-u" - Jerzy Wasiluk.

"Widać nowatorstwo w prowadzeniu firmy".

Stałym pełnomocnikiem w zarządzaniu jest Zbigniew Brzeziński /nie mylić ze znanym amerykańskim politykiem polskiego pochodzenia/. On też zamieszkał w hotelu zrembowski. Co kilka dni przyjeżdżają całą ekipą przedstawiciele spółki "Rowit". Stanowią sprawny zespół w zarządzaniu; własna księgowość, menagment, własne doradztwo łącznie z kancelarią prawniczą w Warszawie. Spółka otrzymuje też comiesięczną gażę w wysokości 100 milionów starych złotych - coś jakby w formie ryczałtu.

Czy powiedzie się próba ratowania "ZREMB-u"?

Na odpowiedź jest jeszcze za wcześnie.

Ryszard Turyk

JAK GŁOSOWALIŚMY

Województwo Białkopodlaskie

Uprawnionych do głosowania - 219 380
Głosowało - 142 788 (65%)

1. Aleksander Kwaśniewski	-	45 002
2. Lech Wałęsa	-	39 367
3. Waldemar Pawlak	-	17 987
4. Jan Olszewski	-	15 585
5. Jacek Kuroń	-	8 137
6. Andrzej Lepper	-	3 910
7. Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	3 177
8. Tadeusz Zieliński	-	3 075
9. Janusz Korwin-Mikke	-	1 550
10. Jan Pietrzak	-	1 360
11. Tadeusz Koźluk	-	366
12. Kazimierz Piotrowicz	-	122
13. Leszek Bubel	-	39

Międzyrzec Podlaski i okolice

(miasto i gmina Międzyrzec, gmina Drelów i gmina Kąkolewnica)

Uprawnionych do głosowania - 29 793
Głosowało - 19 549 (66%)

1. Lech Wałęsa	-	6 490
2. Aleksander Kwaśniewski	-	4 802
3. Jan Olszewski	-	2 518
4. Waldemar Pawlak	-	2 472
5. Jacek Kuroń	-	1 068
6. Andrzej Lepper	-	539
7. Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	464
8. Tadeusz Zieliński	-	395
9. Janusz Korwin-Mikke	-	206
10. Jan Pietrzak	-	202
11. Tadeusz Koźluk	-	42
12. Kazimierz Piotrowicz	-	21
13. Leszek Bubel	-	9

Miasto Międzyrzec Podlaski

Uprawnionych do głosowania - 12 116
Głosowało - 8 276 (68,3%)

1. Lech Wałęsa	-	3 231
2. Aleksander Kwaśniewski	-	2 176
3. Jan Olszewski	-	1 156
4. Jacek Kuroń	-	708
5. Tadeusz Zieliński	-	275
6. Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	247
7. Janusz Korwin-Mikke	-	137
8. Waldemar Pawlak	-	119
9. Andrzej Lepper	-	109
10. Jan Pietrzak	-	95
11. Tadeusz Koźluk	-	14
12. Kazimierz Piotrowicz	-	6
13. Leszek Bubel	-	3

Gmina Międzyrzec Podlaski

Uprawnionych do głosowania - 7 233
Głosowało - 4 516 (62%)

1. Lech Wałęsa	-	1 896
2. Waldemar Pawlak	-	765
3. Aleksander Kwaśniewski	-	751
4. Jan Olszewski	-	482
5. Andrzej Lepper	-	159
6. Jacek Kuroń	-	147
7. Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	87
8. Jan Pietrzak	-	52
9. Tadeusz Zieliński	-	42
10. Janusz Korwin-Mikke	-	28
11. Tadeusz Koźluk	-	14
12. Kazimierz Piotrowicz	-	7
13. Leszek Bubel	-	2

Gmina Drelów

Uprawnionych do głosowania - 4 283
Głosowało - 2 643 (61,7%)

1. Aleksander Kwaśniewski	-	979
2. Waldemar Pawlak	-	642
3. Lech Wałęsa	-	412
4. Jan Olszewski	-	202
5. Andrzej Lepper	-	100
6. Jacek Kuroń	-	96
7. Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	63
8. Tadeusz Zieliński	-	31
9. Jan Pietrzak	-	22
10. Janusz Korwin-Mikke	-	20
11. Tadeusz Koźluk	-	5
12. Kazimierz Piotrowicz	-	3
13. Leszek Bubel	-	2

Gmina Kąkolewnica

Uprawnionych do głosowania - 6 161
Głosowało - 4 114 (66,8%)

1. Lech Wałęsa	-	951
2. Waldemar Pawlak	-	946
3. Aleksander Kwaśniewski	-	896
4. Jan Olszewski	-	678
5. Andrzej Lepper	-	171
6. Jacek Kuroń	-	117
7. Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	67
8. Tadeusz Zieliński	-	47
9. Jan Pietrzak	-	33
10. Janusz Korwin-Mikke	-	21
11. Tadeusz Koźluk	-	9
12. Kazimierz Piotrowicz	-	5
13. Leszek Bubel	-	2

Niepełnosprawni są wśród nas

W lipcu br. w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie zostało zarejestrowane Podlaskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych w Międzyrzecu Podl. Według Statutu nadrzędnym celem PSON jest działanie na rzecz i w sprawach dotyczących osób niepełnosprawnych, poczynając od spraw ogólnobytowych, a kończąc na problemach, w których potrzebne jest zainteresowanie się losom jednostek. Oczywiście, opiera się ono na założeniu, że wszystkim leży na sercu dobro ludzi pokrzywdzonych przez los.

Pomysł takiego stowarzyszenia zrodził się już w grudniu 1993 roku, kiedy odbyło się pierwsze spotkanie osób niepełnosprawnych z inicjatorami: p. **Krystyną Kornacką**, p. **Stanisławem Lesiukiem** - sekretarzem Gminy Miejskiej, **Zbigniewem Wasylowem** - przewodniczącym Rady Miejskiej i p. **Markiem Platewiczem**.

Dość dużo czasu upłynęło od pierwszego zebrania. Dobrze się jednak stało, że w końcu udało nam się uzyskać osobowość prawną. Wybrano władze stowarzyszenia, oto skład zarządu:

przewodniczący	-	Mieczysław Lawenda
wiceprzewod.	-	Marek Platewicz
~ ~	-	Lucjan Paszkiewicz
sekretarz	-	Roman Andrzejewski
skarbnik	-	Jadwiga Platewicz
członkowie	-	Helena Łukasiewicz
	-	Romualda Georg
	-	Krystyna Kornacka
	-	Zenon Daniel

Komisja rewizyjna:

przewodniczący	-	Wojciech Dybala
członkowie	-	Bożena Szcześniak
	-	Urszula Kotnarowska
	-	Jadwiga Sidorczuk
	-	Józef Dymitruk
	-	Ryszard Kornacki
	-	Tadeusz Waszkiewicz

Po pierwszej turze wyborów U nas inaczej

W województwie białkopodlaskim wygrał Aleksander Kwaśniewski. W naszym mieście zdecydowane zwycięstwo odniósł Lech Wałęsa. Głosowało na niego ponad 3100 wyborców podczas gdy Kwaśniewski uzyskał 2100 głosów. Wysoką pozycję zajął Jan Olszewski. Był trzeci. Potem w kolejności Jacek Kuroń i Tadeusz Zieliński. Tylko w jednym obwodzie nr 6, w Szkole Podstawowej Nr 3 Kwaśniewski uzyskał przewagę nad Wałęsą. Głosowało na niego 301 osób, podczas gdy na Wałęsę 267.

Mieszkańcy naszego miasta głosowali podobnie jak w kraju. Wybrali kontynuację. I tura wyborów odsłoniła instynkt państwowy naszego narodu.

Ów instynkt przejawia się tym, że Polak na codzień narzeka, marudzi i psioczy, lecz gdy przychodzi do podjęcia decyzji - wybiera wariant mało radykalny. Stawia na ciągłość i kontynuację. Bo czymże jest głosowanie na Kwaśniewskiego? - jest odpowiedzeniem się za rządzącą lewicą.

Czymże jest głosowanie na Wałęsę - jest poparciem dla "Solidarności" i dla wartości, które ona wniosła. Czymże jest jedno i drugie? - jeśli nie aprobatą dla aktualnie istniejącego układu sił. Układ ten jest ciągle spolaryzowany. Nie daje on większych szans kandydatom z mniejszych partii. Chyba, że w wyborach parlamentarnych.

R.T.

Na sesji w dniu 30 października 1995 postanowiono odczytać i złożyć na ręce burmistrza miasta p. Stanisława Jarosza pismo, w którym między innymi czytamy:

"Wysoka Rado! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

...Najgorętszym naszym pragnieniem jest przy współudziale Władz Miasta i Rady Miasta Międzyrzecza Podl. utworzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej i Sali Dniemego Pobytu dla Dzieci Upośledzonych.

- Zwracamy się do Państwa, do Zarządu, do Władz Miasta o udostępnienie pomieszczeń na terenie Międzyrzecza, które moglibyśmy adoptować dla potrzeb niepełnosprawnych. Pragniemy nadmienić, że pierwszym warunkiem jaki musi być spełniony to uzyskanie odpowiednich pomieszczeń lokalowych. Według Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dn. 8 września 1992 r. w

Dokończenie na str. 12

DRAMAT UROCZYSKA

- ciąg dalszy

Ziemia przemówiła

Uroczysko "Baran" nie po raz pierwszy w swej historii stało się świadkiem rosyjskiego ludobójstwa. Lasy kąkolewnickie już w czasach zaborów były miejscem katorgi więźniów caratu. Zatrudniano ich przy wyrębie lasu. W sto lat później lasy te stały się grobem nowego pokolenia walki o niepodległość. Na miejscu kaźni zachował się do dziś pień po ściętej sośnie, pod którą stawiano skazańców. Właściciel, **Jan Mazur**, wydobyl później z jej odziumu setki pocisków rewolwerowych i karabinowych.

Teren uroczyska poryty był starymi rowami z lat pierwszej wojny światowej, nazywanymi przez miejscową ludność fosami. NKWD wykorzystało te "udogodnienia" do grzebania pomordowanych. W pamięci świadków zachowała się postać jednego z oprawców, o nazwisku **Rogoziński** źle mówiącego po polsku pijaczyny o wiecznie czerwonej od alkoholu twarzy, który "etatowo" dokonywał egzekucji.

W styczniu 1945 roku, kiedy ruszył front na Wiśle, sowieci zaczęli pośpiesznie zacierać ślady. Opuszczając Kąkolewnicę splądrowali stare rowy, a na nich zasadzili młode sosenki. Nie ukryły one jednak tajemnicy. Ziemia przemówiła po latach. Zaczęła się zapadać. Przez całe następne lata rozmywana deszczem, rozgrzebywana przez lisy i bezpańskie psy, zaczęła niby w rozpaczliwym geście skargi wyrzucać na zewnątrz swój straszliwy owoc, kości ludzkie, grzebane płytko, zasypywane niedbale. Czaszki, piszczele i zębra przewracały się po całym uroczysku. Ludność, choć paraliżowana strachem, bo UB wciąż węszyło, zbierała je ukradkiem i zakopywała po kryjomu w sobie tylko znanych miejscach.

Podziemie w akcji

Już latem 1945 roku por. **Jerzy Skoliniec**, ps. "Kruk", znając częściowo ponurą tajemnicę uroczyska "Baran" i widząc usychające sosenki na fosach, otrząsnąwszy się z pierwszego porażenia chodząc WiN-owskim szlakiem po lasach radzyńskich ze swoim oddziałem, dla oznaczenia tego miejsca zatknął w ziemię prowizoryczny krzyż z brzozi. Wkrótce potem sam wpadł w łapy NKWD razem z porucznikiem "Bejem", "Sową", "Wiarusem" i innymi.

Zbrodnie NKWD i Informacji Wojskowej w Kąkolewnicy zmobilizowały odradzającą się organizację poakowską na tym terenie do radykalniejszego przeciwdziałania. W tym zakresie ważnym elementem było zabezpieczenie dokumentacji. Próby wyjaśnienia szczegółów kąkolewnickiego ludobójstwa podjęli zarówno ks. **Lucjan Niedziela**, proboszcz niedalekiej parafii w Polskowie, a zarazem kapelan AK i WiN, jak i mjr **Jan Szatowski**, ps. "Kowal", jeden z dowódców sławnej 27 Wolińskiej Dywizji Piechoty AK. Było to już w roku 1946. Mjr "Kowal", będąc szefem podlaskiego inspektoratu WiN, pod nowym pseudonimem "Wrzos" już na wiosnę zebrał relacje od mieszkańców Kąkolewnicy i okolic, a także od żołnierzy II Armii LWP. Tak samo ks. Niedziela. Niestety dla obydwu skończyło się to dramatycznie. Ks. Niedziela zamordowany został na swojej plebanii w Polskowie przez UB, mjr "Wrzos" aresztowany wskutek zdrady zapłacił za to wieloletnią gehenną w kazamatach bezpieki.

Same okoliczności aresztowania miały przebieg wręcz sensacyjny. Bezpieka dopadła go na ulicy Grochowskiej w Warszawie. Szczegółów zdrady nie wyjaśniono do końca. Ale funkcjonariusze UB byli doskonale zorientowani w sposobie bycia majora. Wiedzieli, że nosi przy sobie pistolet i że jest zdecydowany na wszystko. Walki z nim ubowcy bali się jak ognia. Toteż wysłędzili, jak wsiadał do tramwaju. Weszli w sześciu za nim. Zrobili wokół sztuczny tłok. Dwóch osilków zważyło mu się na ramiona, udając pijanych. Reszta chwyciła go za ręce i nogi. Obezwładnili go momentalnie. Okazało się zresztą, że strach ubowców przed walką miał wielkie oczy, bo "Wrzos" broni tym razem przy sobie nie posiadał.

Więziono go początkowo na lubelskim zamku. Po wpadce archiwum WiN podlaskiego inspektoratu, w którym znajdowała się część materiałów śledczych dotyczących zbrodni w Kąkolewnicy, został w trybie natychmiastowym przewieziony do Warszawy. Osadzono go w lochach MBP na Koszykowej. Dla sowieckiej kontrazwiedki był to szok. Wpadka archiwum przekonała ich, że coś sknocił. Przeciek tajemnicy postawił ich na nogi. Błyskawicznie powiadomiono Moskwę. Już następnego dnia specjalnym samolotem przyleciał do Warszawy pułkownik NKWD i prokurator wojskowy. Starali się ustalić jakie informacje w sprawie masowych mordów w Kąkolewnicy przeciekły do inspektoratu WiN i czy informacje, które zebrał "Wrzos", znane są jeszcze innym osobom. Nie kryli, że każdemu, kto zajmował się tajemnicą uroczyska "Baran" grozi "czapa". Sam "Wrzos" zresztą skazany został na karę śmierci dziewięciokrotnie. Pomagają mu w zbieraniu informacji o zbrodniach w kąkolewnickim lesie por. **Bronisław Sierpiński**, ps. "Grek", komendant IV Rejonu WiN w obwodzie radzyńskim, zginął u schyłku lata 1946 roku, skrytobójczo zamordowany przez UB na uroczysku **Konki k/Brzozowicy**.

W następnych latach trwała cicha wojna z UB w kąkolewnickim lesie. W miejscu gdzie stał brzoziowy krzyż z "Kurkowej" partyzantki, miejscowa ludność wzniosła nowy, okazalszy. Bezpieka usuwała go w dzień, mieszkańcy zaś stawiali go w nocy.



Sowiecki poker

Wróćmy jeszcze raz do wydarzeń 1944 roku. Zaraz po wkroczeniu do Kąkolewnicy oddziałów frontowych Armii Czerwonej, atmosfera stała się nieznosna. Zaczęło się od wystąpień zbrojnych Armii Krajowej. Zgrupowane w lasach turowsko-kąkolewnickich oddziały partyzanckie majora "Müllera", działające w ramach planu "Burza", wyzwoliły Radzyń i Międzyrzec, a oddział "Marnego" Komarówkę. Działania te były jednakże solą w oku "armii wyzwolicielki". Miała ona własny, powielany od początku na ziemiach polskich schemat działania, wykluczający bojową supermację akowskich jednostek partyzanckich.

Szef sowieckiej grupy operacyjnej, plk **Gusiew**, w tym celu przybył w rejon Kąkolewnicy na *dogawor* z "Müllerem". Zapewniał pomoc wojskową, współdziałanie w dalszych walkach, stawiając jednak warunek, ażeby oddziały AK złożyły broń celem wymiany na nową, jednolicie sowiecką. Były to obietnice obłudne, bowiem plk. Gusiew demonstracyjnie pościagał przy tym swoje wojska.

Ale "Müller" odpowiedział: - Broń zdobyliśmy w walce i nie oddamy jej. Jak użycie siły, siłą odpowiem. To ostudziło chwilowe zapędy Rosjan. Czarne chmury nadal się jednak gromadziły. Dnia 25 lipca "Müller" zarządził w Kąkolewnicy koncentrację wszystkich podległych mu rejonów. Celem koncentracji było przeorganizowanie się zgrupowania na wzór wojskowy w 35-ty pułk piechoty, który po wykonaniu zadań na miejscu, miał wyruszyć na odsiecz Warszawie. Koncentracja zakończyła się demonstracyjnie defiladą, którą odebrał przybyły na tę uroczystość dowódca 9-tej Podlaskiej Dywizji AK, gen. "Halka". W trakcie ceremonii niby cienie zjawili się sowieccy oficerowie łącznikowi. Powtarzali jak papugi za Gusiewem gotowość współdziałania w marszu na Warszawę. Zapraszali do Radzyna na rozmowę - *"Palkownik zdajet na wasz atwiel"*.

"Müller" mimo uzasadnionych uprzedzeń pojechał *"utrom"* na ten razgawor. Jeszcze nie powątpiewał całkowicie w sowiecką uczciwość. Zbyt wielkie było pragnienie marszu na Warszawę. Ale jego powrót przedłużał się niebezpiecznie. Wydarzenia zaś toczyły się w przyspieszonym tempie. Już następnego dnia, 27 lipca, zamiast swego dowódcy, oficerowie pułku doczekali się ponownie "sojuzników".

Do sztabu w Lipnikach przyjechała dwoma gazikami sowiecka *"wierchuszka"*. Jednym z nich był plk. **Szpiłowej** z Krasnej Armii, drugim - plk. **Bielow** z NKWD. Tym razem sowieccy nie owijali już słów w bawelnę.

Bielow mówił:

- *Siewodnia my przywieźli k'wam rasskaz. Nada się rozaružit!*

Oficerowie protestowali:

- *Lamiecie przyrzeczenia. Wczoraj Gusiew mówił o naszym współdziałaniu.*

- *Da, wczora, Gusiew skazał tak a siewodnia eto drugoje dzieło.*

Gra Sowietów, stała się klarowna. Zresztą potwierdziły się obawy oficerów. Z Radzyna przyszedł szokujący gryps o aresztowaniu "Müllera". Nikt już nie wierzył w dobre intencje Rosjan. W obliczu zagrożenia trzydziesty piąty rozproszył się. Do Warszawy nie poszli.

Dokończenie na str. 6

Dokończenie ze str. 5

Stalin w Kąkolewnicy

Niebawem sowieckie jednostki "pieredowoj", zrobivszy swoje, przesuwały się na zachód do Wisły. Wtedy to do Kąkolewnicy przemaszerował drugi rzut Krasnej Armii wraz ze sztabem **Rokossowskiego** i "rozgościł" się na dobre. To właśnie pobyt Rokossowskiego, a przede wszystkim jego służb specjalnych miał się zapisać niebawem ponurą zbrodnią na uroczysku "Baran", kto wie, czy nie dorównującą zbrodni katyńskiej pod względem ludobójczej rutyny. Sztab Rokossowskiego wizytował ponoć sam Stalin, który przyleciał "kukuruźnikiem" lądując na polach koło Kąkolewnicy, a wiadomość tę jej mieszkańcy uzyskali sekretnie od niezbyt grzeszących rewolucyjną czujnością krasnoarmiejców.

Oprócz mordów na uroczysku "Baran", co należy także odnotować, dochodziło często do takich dramatów w samej Kąkolewnicy, zwłaszcza wobec

stacjonujących tu jednostek II Armii WP, przy czym miały one w sobie coś z odrażających praktyk średniowiecznych tyranii. Wspomina o tym **Mieczysław Szulc**, ps. "Stary", żołnierz AK i WiN, potem kapitan saperów z **Modlina**. Obecny na rozminowaniu terenu w Kąkolewnicy był on naocznym świadkiem jednej z takich scen. Na plac ćwiczeń w środku wioski zwołano wojsko na tzw. pokazówkę. Przeprowadzono trzech skazańców, którym zarzucano dezercję. Byli to akowcy z wileńskiego. Przywiązano ich do słupów, wykręcając ręce do tyłu. Tak ich rozstrzelano. Ciała na ciężarówce wywieziono do lasu "Baran".

Dziś w tym lesie stoi wielki głaz. Wzniesiony został na miejscu poprzedniego symbolicznego grobu. W trzecią rocznicę ekshumacji. Napis na nim głosi:

**O PANIE, POMNIJ, ŻE ODSZEDŁEM
W MEKACH I CIERPIENIU
A ŁOS TEN ZGOTOWAŁ MI BRAT**
Zastygl w nim tragizm uroczyska.

Jan Kolkowicz

Co "piszczy" w regionie?

Dokończenie ze str. 2

4,5 mld starych złotych. Pieniądze te w większości przeznaczone miały być na budowę basenu w Międzyrzecu Podlaskim oraz na dofinansowanie modernizacji siłowni w Terespolu, dokończenie budowy sali gimnastycznej w Rokitnie, modernizację pływalni MOSiR w Białej Podlaskiej, budowę sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Radzynie Podlaskim oraz podobnego obiektu w Wisznicach.

W przyszłym roku totalizator ma zasilić inwestycje związane z kulturą fizyczną i sportem kwotą 15 mld starych złotych. Rada ustaliła dodatkowych osiem priorytetowych zadań, na które będą one przeznaczone. Będą to głównie sale gimnastyczne przy szkołach. Problemem w racjonalnym gospodarowaniu tymi środkami jest to, że docierają one zazwyczaj przed samym końcem roku.

Wykorzystanie pieniędzy pochodzących z dotacji totalizatora uwarunkowane jest zabezpieczeniem jednej trzeciej środków na nowe inwestycje przez samorządy i połowę przy zadaniach kontynuowanych.

Rada uznała, że środki te byłyby racjonalniej wykorzystane gdyby znalazły się w budżecie wojewody, a nie jak dotychczas kiedy kierowane są bezpośrednio do dyspozycji samorządów.

**Krzysztof Iwaniuk
szefem białkopodlaskich wójtów i burmistrzów**

W czwartek 2 listopada odbyło się w Białej Podlaskiej spotkanie Stowarzyszenia Wójtów, Burmistrzów i Prezydenta Województwa Białkopodlaskiego.

Wiodącym tematem obrad były wybory uzupełniające do władz Stowarzyszenia. Po ustąpieniu dotychczasowego przewodniczącego Wiesława Czarnieckiego - burmistrza Parczewa, w związku z podjęciem przez niego pracy poza administracją, pełnienie tej funkcji powierzono wójtowi gminy Terespol Krzysztofowi Iwaniukowi - dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu. Nowym wiceprzewodniczącym został Jan Gryczon wójt gminy Czemierniki.

Podczas spotkania przedyskutowano również problemy związane z przejściem oświaty oraz sposób realizacji zadań inwestycyjnych przez samorządy. Stowarzyszenie jest zdania, że przejście oświaty przez gminy nie może być jedynie działaniem czysto administracyjnym, ale musi być połączone z głęboką reformą.

**Białkopodlaska Unia Wolności
za poparciem Lecha Wałęsy**

Na wspólnym posiedzeniu Rady Regionalnej Unii Wolności i Sztabu Wyborczego Jacka Kuronia, które odbyło się w środę 8 listopada, jego uczestnicy opowiedzieli się za udzieleniem poparcia w drugiej turze wyborów prezydenckich Lechowi Wałęsie.

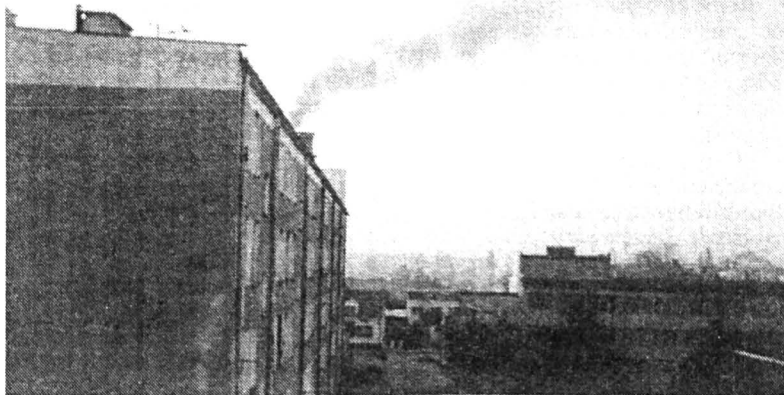
Członkowie Rady Regionalnej i Sztabu wyborczego wobec sytuacji zaistniałej przed drugą turą wyborów prezydenckich uznali, że jedynie dotychczasowy prezydent jest w stanie kontynuować proces przeobrażeń społecznych i gospodarczych, jakie rozpoczęły się w naszym kraju w 1989 roku i zwrócili się z prośbą do sympatyków Jacka Kuronia o poparcie kandydatury Lecha Wałęsy.

Ambasador Włoch przebywał w białkopodlaskim

W czwartek (9 bm.) przebywał w województwie białkopodlaskim ambasador Włoch Giuseppe Balboni Acqua. Ambasador Acqua złożył kurtuazyjną wizytę wojewodzie i zwiedził Dom Pomocy Społecznej w Kozuli koło Białej Podlaskiej, a następnie pojechał do Stoczka w gminie Czemierniki, gdzie prawdopodobnie budowany będzie przez Kurię prowincjonalną klasztoru ojców Franciszkanów dom opieki społecznej prowadzony przez zakon.

Wizyta ambasadora związana była z planami finansowania tej inwestycji.

/kryst/

Ekologiczne zagrożenia**"Pomagając przyrodzie,
pomogasz sobie"**

"Małe kotłownie też trują!"

Ekologia - jak wiadomo - zajmuje się badaniem wzajemnych stosunków między organizmami a otaczającym je środowiskiem. O tej zależności uczą się dzieci już w szkołach podstawowych - co prawda, dość marginalnie - na lekcjach biologii. Potrzebą naszych czasów stała się wzmożona edukacja w tym kierunku, toteż ostatnio zaczęły powstawać "klasy autorskie o profilu ekologicznym". Jest to nader słuszne, aby młode pokolenie zdobywało tę wiedzę, od której może zależeć byt naszej Ziemi.

Z inicjatywy mgr Magdaleny Ignaciuk i staraniem Dyrekcji taka klasa zaistniała w Szkole Podstawowej nr 1 w Międzyrzecu Podl.

Dyrektor Szkoły mgr Henryk Waryniuk zwrócił się do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białej Podlaskiej z prośbą o dofinansowanie działalności tej klasy, stworzenie właściwej bazy. Z podobną prośbą wystąpił Dyrektor do Rady Miejskiej i Zarządu Miasta Międzyrzecza Podlaskiego.

18.07. br. Rada Nadzorcza Wojewódzkiego Funduszu OS i GW - niestety - odmówiła wsparcia; na szczęście - władze samorządowe Miasta nie pozostały tak obojętne i popierając inicjatywę "Jedynki" przekazały 2000 zł (nowych) na doposażenie w/w klasy o profilu ekologicznym.

Ponadto Burmistrz Miasta, mgr Stanisław Jarosz poświęcił nieco czasu na udzielenie wywiadu uczniom Szkoły Podst. Nr 1 na temat realizacji planu "ekologicznego" przez miasto. Dobrze się stało, że młodzież szkolna ma możliwości nabywania wiedzy i nawyków na miarę współczesnych wymagań.

Autorką "programu ekologii i ochrony środowiska", zatwierdzonego przez władze oświatowe w wymiarze 2 godz. tygodniowo jest w/w p. Ignaciuk. Pod jej kierunkiem uczniowie zdążyli już przygotować i przeprowadzić interesujący występ pod hasłem "Pomagając przyrodzie, pomagasz sobie". W pro-

gramie występu zawierały się prestrzogi, pouczenia i zachęty do ochrony środowiska.

Oto niektóre z nich:

*"Lesie! Jesteś piękny!
Lecz gdy podejść z bliska,
Widać ludzkie dzieło śmierci:
Widać wysypiska".*

*"Im dalej w las,
tym więcej drzew -
powiedział dziadek do dzieci.
Dziś inny czas:
Im dalej w las,
Tym więcej znajdziesz śmieci".*

*"Taki brud i nieporządek...
gdzie masz rozum, gdzie rozsądek?!"*

*"Gdy powietrze czyste będzie,
ptaki będą latać wszędzie".*

*"Pamiętajcie o powietrzu,
by nie było skażone.
O ochronę jego proszą
polskie lasy zielone.
Pamiętajcie też o wodach,
by nie były skażone.
Nie wolno zabijać Wam Ziemi
ona błaga o ochronę".*

Rzeczywiście, z rosnącym niepokojem obserwujemy negatywne zmiany w środowisku, w którym żyjemy. Zanieczyszczone powietrze i woda, skażona gleba i żywność, pola zmieniające się w pustynie, usychające lasy - wołają o pomoc człowieka.

Nad nami "dziura ozonowa", czyli zanikanie warstwy ozonu w stratosferze. Ozon - to gaz powstający w powietrzu pod wpływem wyładowań elektrycznych lub działania promieni ultrafioletowych. Jego istnienie w stratosferze jest bardzo korzystne dla człowieka i przyrody, bowiem ozon pochłania promieniowanie słoneczne. Przy powierzeniu Ziemi nadmiar ozonu jest zjawiskiem negatywnym. Przekroczenie jego dawki powoduje bóle głowy, kaszel, bóle w klatce piersiowej, podrażnienie oczu. Niestety, słyszy się coraz

Dokończenie na str. 8

Tej, co nie zginęła w 77-rocznicę odzyskania niepodległości



Fot. A. Marciniuk

"Tej co nie zginęła" - tak brzmiało motto tegorocznych obchodów święta odzyskania niepodległości w naszym mieście. Zgodnie z kilkuletnią tradycją święto zainaugurowała uroczysta Msza św. w kościele pw. św. Józefa. W pięknej homilii ks. infułat K. Korszniewicz przypomniał drogę do niepodległości jaką przebyć musieli Polacy będący przez ponad 120 lat pod obcym jarzmem niewoli. Nie brakowało również akcentów, mówiących o aktualnej sytuacji wolnej Polski, która po raz kolejny stanęła przed groźbą utraty swojej suwerenności i niezależności. Jediną ochroną przed tego typu wizją jest hołdowanie nieprzemijającym wartościom takim jak: Bóg, honor, prawda, odpowiedzialność za czyny i drugiego człowieka.

Każdy kto chce żyć w zgodzie z własnym sumieniem i pozostać wiernym niepodległościowej tradycji powinien przystąpić do wyborów prezydenckich i wybrać dobro.

Po tej pięknej uroczystości mieszkańcy miasta uczestniczyli w złożeniu przez władze miejskie symbolicznej wiązanek kwiatów pod pomnikiem bohaterów miasta. Jednym z prelegentów był Burmistrz Miasta - p. S. Jarosz, który przedstawił krótki rys historyczny, eksponując rolę wolności w życiu narodu.

Ponownie zabrał głos ks. Korszniewicz. Zabrakło natomiast przemówienia przedstawicieli organizacji niepodległościowych. Cała uroczystość odbyła się



Fot. A. Marciniuk



Fot. A. Marciniuk

przy akompaniamencie orkiestry strażackiej OSP "Śródmieście" oraz przy obecności pocztów sztandarowych.

Po południu publiczność licznie zgromadzona w sali widowiskowej MOKiR-u miała okazję obejrzeć montaż słowno-muzyczny zaprezentowany przez młodzież ze SP Nr 3 przygotowany pod kierunkiem pani Janiny Pińczuk-Nakoniecznej i Anity Kubiszyn. Szkołę Podstawową Nr 1 reprezentowały recytatorki przygotowane przez panią Beatę Kostecką. Tłem wierszy i rysu historycznego były wciąż piękne i znane pieśni legionowe.

W drugiej części programu artystycznego zaprezentowały się zespoły działające przy MOKiR-e "Sezamki" i grupa gimnastyczna prowadzona przez p. H. Paluszkiwicz, "Dzieci Podlasia" prowadzone przez p. E. Bernatowicz. Zespół Tańca Towarzyskiego prowadzony przez p. Piotra Woźniaka i Dorotę Janusiewicz. Grę na różnych instrumentach zaprezentowali uczniowie ze Szkoły Muzycznej.

AMK.

Fot. A. Marciniuk



Odpowiedzialność czy prywatata?

"O roku ów! kto Ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju"

Rok 1980 jest dla Polaków jedną z tych wielkich, ważnych, niezapomnianych lat, które zasługują na uwiecznienie w poetyckich strofach, podobnie jak Mickiewiczowski rok 1812.

W chwili kiedy część naszego społeczeństwa zdaje się cierpieć na amnezję, warto przypomnieć pewne fakty, aby mogły nas uchronić przed kolejną dziejową katastrofą.

Gdy w roku 1980 fala strajków załapała PRL miałam kilkanaście lat. Z perspektywy czasu muszę stwierdzić, że urodziłam się pod szczęśliwą gwiazdą, w bar-

Dokończenie na str. 8

Odpowiedzialność czy prywatnie?

Dokończenie ze str. 7

dzo ciekawym i przełomowym dla ustroju Polski okresie. Wydarzenia roku 1980 miały olbrzymi wpływ na swobodne kształcenie mojego światopoglądu i odwagę wypowiedzenia myśli.

Tego żywiołu nie udało się ujarzmić, nawet najbardziej zagorzałym zwolennikom przebrzmiałej komuny.

W całym kraju czuło się ożywczy powiew W O L N O Ś C I.

"Solidarność" zrodziła się dzięki solidarności mądrych Polaków; dała optymizm, wiarę w lepszą przyszłość i podwaliny demokracji.

Urastając do roli symbolu nie stała się tylko pomnikiem historii. Wręcz przeciwnie - stanowi wciąż żywy, otwarty rozdział polskich dziejów, chociaż liczy zaledwie 15 lat.

Niezależność i obrona godności "człowieka prostego" krzywdzonego przez wiele dziesiątek lat stała się nadrzędnym interesem ruchu społecznego, który przekształcił się wkrótce w pierwszy niezależny, samorządowy związek zawodowy.

Jak bardzo brak nam dzisiaj mądrości i jedności owych Polaków, którzy odważnie i nie bojąc się konsekwencji, ośmielili się powiedzieć "nie" fałszywej, obłudnej i obcej ideologii "przeszczepionej" z ZSRR.

Śledząc kampanię prezydencką i nieciekawe wypowiedzi niektórych polskich polityków mam wrażenie, że dla wielu z nich "Solidarność" była jedynie odskocznią do wybicia się i zrobienia prywatnych karier większego lub mniejszego lotu. Niezmiernie trudno jest być prawdziwym politykiem z klasą, szeroko otwartym i nie obojętnym na losy Polski i Polaków.

Kampania prezydencka doskonale pokazała prawdziwe oblicze liderów i sekretarzy wielu partii politycznych. Szczytne hasła przedwyborcze typu: "Zao-piekujemy się Polską" czy "W czyje ręce idziesz Polsko" jakoś dziwnie kontrastują z aktualnymi wypowiedziami ich autorów na lamach prasy, w radiu i telewizji. W związku z tym rodzą się olbrzymie wątpliwości, czy kandydaci na fotel prezydencki rzeczywiście troszczyliby się o ojczyznę i swoich ziomków? Śmiem przypuszczać, że prywatnie wzięła górę nad ideałami, jak miało to miejsce w przypadku rozkrzyczanej na sejmikach polskiej szlachty.

Wzywanie do bojkotu drugiej tury wyborów jest najgorszym z rozwiązań, gdyż jest to niegodne prawdziwego Polaka. W momencie gdy ważą się losy kraju, nikt nie może być apolityczny i stać z boku. Nie głosując oddajemy swój głos i decyzję w ręce innych ludzi.

Nieprawdziwe są również często słyszane opinie, że wybór między A. Kwaśniewskim a L. Wałęsą jest wyborem między mniejszym i większym złem. Stwierdzenie to jest już u podstaw nielogiczne; nie ma przecież większego lub mniejszego zła. Zło jest tylko jedno. Nasza zatem decyzja to wybór między złem a dobrem, bo zło jest czynnikiem braku dobra.

A.M.K.

Laboratorium Grołowskiego na Podlasiu

W dniach 6-7 listopada wystąpił gościnnie ze spektaklem "Biedaczyna z Asyżu" teatr J. Kłosińskiego - aktora Teatru Laboratorium z Wrocławia.

Spektakl zobaczyć można było w Siedlcach - w gmachu Podlaskiej Szkoły Artystycznej oraz Białej Podlaskiej - w sali młodzieżowego Domu Kultury.

Aktor zachwyił widzów kunsztem oryginalnie pojmowanej gry aktorskiej, oraz niezmiernie ciekawą koncepcją scenariusza, który oddawał całą bogatą gamę odcieni fascynującej postaci człowieka i świętego.

Św. Franciszek - jak powiedział aktor - to niewyczerpane morze inspiracji artystycznych dla twórców w tym artystów teatru. Kłosiński zaprezentował widzom - świadkom tę znaną postać bardzo sugestywnie i przejmująco, posługując się tylko jednym reflektorem w dole i sporadycznie światłem z góry. Objawił w sposób wzruszający św. Franciszka, który był słońcem włoskiej ziemi.

Spektakl możemy traktować także jako jedną z form ewangelizacji zebranej publiczności przez gośny teatr 13 rzędów.

Widownię stanowiła młodzież, ludzie ze świata białskiej kultury - instruktorzy teatru, przedstawiciele redakcji, radia diecezjalnego, dwaj bracia kapucyni oraz ja - widz - świadek tego niecodziennego wydarzenia artystycznego w naszych stronach.

J. Kłosiński został zaproszony przez Galerię Podlaską.

Zofia Turyk

"Pomagając przyrodzie, pomagasz sobie"

Dokończenie ze str. 6

częściej o braku ozonu w stratosferze i o jego nadmiarze przy powierzchni naszego globu. Dzieje się tak - przypuszczalnie - na skutek wypalania lasów Amazonii i sawanny w Afryce. Spalanie wyzwala tlenek węgla i tlenek azotu, które w atmosferze ulegają pewnym reakcjom chemicznym, w wyniku których powstaje właśnie ozon. Najsilniej występuje on wtedy przy powierzchni Ziemi, co jest dla niej tak bardzo niekorzystne.

Nie bez racji powstał dwuwiersz:

*"By nie przyszły kłęski czasy,
Trzeba zadbać dziś o lasy".*

Człowiek zda się zapominać, że jest częścią przyrody i podlega jej oddziaływaniu. Przez setki lat podporządkowywał ją i zmieniał według własnych potrzeb i upodobań. Teraz przyszedł czas, by sobie uświadomić, że cierpienie zadane przyrodzie, wcześniej czy później wróci do nas, do ludzi.

Oto co powiedział około półtora wieku temu pewien Indianin - mędzec, wódz do swoich współplemieńców: *"Wszystkie rzeczy są wzajemnie ze sobą powiązane. Co spotyka Ziemię, spotka też synów tej Ziemi. Musicie uczyć swoje dzieci, że ziemia pod waszymi stopami jest prochem naszych pra-ojców. (...) Ziemia jest naszą Matką. Los Ziemi jest także losem jej synów. Jeżeli ludzie plują na Ziemię, opluwają samych siebie. Wiemy bowiem: Ziemia nie jest własnością człowieka, to człowiek należy do Ziemi. Co się przydarza Ziemi, przydarzy się także synom tej Ziemi".*

Słowa te brzmią dzisiaj jak testament przodków - ku przestrodze i na pożytek pokoleń.

Bo Ziemia - rzeczywiście - nie jest naszą własnością; została wypożyczona przez naszych pra-ojców i musi zostać zwrócona przyszłym pokoleniom. W trosce o nią świat zajął się ekologia. Rok 1995 został nazwany Europejskim Rokiem Ochrony Przyrody. Oczekując efektywnych działań na rzecz środowiska, wszyscy możemy podjąć działanie.

Takim przykładem może być akcja "Sprzątanie Świata", jeszcze lepiej byłoby: "nie zanieczyszczaj świata!".

Nie bądź wandalą, jak w sparodiowanym dialogu "Kto ty jesteś?"

- Kto ty jesteś?
- Wandal mały...
- Jaki znak twój?
- Kij złamany...
- Gdzie wyjeżdżasz?
- Nad jezioro...
- Co tam robisz?
- Niszczę sporo...
- I co jeszcze?
- Niszczę zieleń...
- Co potrafisz?
- Bardzo wiele...
- Co na przykład?
- Krzyczę, śmieję...
- A myć lubisz?
- Auto w rzece...
- A kolega?
- Także drze się...
- Co zapraszasz?
- Ogień w lesie...
- A co zrywasz?
- Kwiatki, listki...
- Komu szkodzi?
- Sobie, wszystkim...
- Twoje hobby?
- Tranzystorek...
- A co wbijasz?
- Kozik w korę...
- Kto twym wrogiem?
- Grzyb pod drzewem...
- Gdzie masz rozum?!
- Tego nie wiem...

No, więc:

"Zastanówcie się poważnie nad tym dylematem - Czym jesteście w tym układzie: Ofiarą czy katem?"

"Pamiętajcie o ogrodach, przecież stamtąd przyszlście! W zar epoki użyć Wam chłodu tylko drzewa, tylko liście..."

"Jeśli Ziemi pomoc okażemy Wszyscy na niej szczęśliwi będziemy".

J.K.L.

Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne

Idea towarzystwa zrodziła się wśród młodzieży międzyrzeckich szkół podstawowych i średnich, w trakcie przygotowań do IV (tj. ubiegłorocznego) Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego Literatury Tworzonej na Obczyźnie "Od Mickiewicza do Miłosa". Uczniowie biorący udział w spektaklu "Deszcz płacze na Twojej twarzy" opartym na poezji poety z Międzyrzecza Podl., mgr Ryszarda Kornackiego, wystąpiła z wnioskiem kontynuowania pracy po imprezie, która odbyła się w czerwcu 1994 r.

Aby nie zaprzepaścić tego, co już zrobili pod kierunkiem p. Jana Krzyżanowskiego, postanowili stworzyć Teatr Studyjny Młodych. Tę inicjatywę poparł Burmistrz Miasta Międzyrzecza, ale jedynie moralnie. Dlatego też w końcu września ubiegłego roku p. Kornacki proponuje założenie stowarzyszenia, które wspomogłoby młodzież w jej działalności. Szybko utworzono Komitet Założycielski w liczbie 23 osób i wyłoniono Tymczasowy Zarząd MST w składzie: mgr R. Kornacki - nauczyciel (emeryt), B. Konarska - prac. administracyjny LO i uczniowie: A. Pyceł, A. Mazur, R. Pińczuk oraz R. Matejek - absolwent LO.

Dokończenie na str. 12

Międzyrzeckich wspomnień ślad - cd...

"Dzień dobry panu profesorowi" - to regulaminowy rytuał powitania nauczyciela wchodzącego do klasy. Chóralnie, na stojąco. Dalej, bez zmiany pozycji: "Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, spraw aby ta nauka była dla nas pożytkiem zbawienym. Amen". - "Pan profesor!" - Jeszcze nie bardzo wiadomo co to oznacza, ale tym bardziej uwzniośla pobyt w tej szkole, podnosi rangę uczestniczenia w jej obrzędach, przez co też dyscyplinuje sztabaków. Jestem sztabakiem! W tamtym czasie, to aż nazbyt popularne określenie gimnazjalistów; w głosie niektórych ze znacznym odcieniem zazdrosnej ironii. Później ktoś spowoduje i dostarczy parafrazę znanej piosenki: "Jak to w naszej sztubie ładnie/ kiedy dwójka w dziennik wpadnie/ koledzy go nie żalują/ jeszcze drugą go częstują.../ No, z tym "częstowaniem" przez kolegów dwójka to na pewno przesada, ale skoro twórca utworu rymowanie wyszło twardo i dokładnie, to "wyrób" zasługiwał na miano pewnej sztuki. Na długo się nie przyjął, gdyż wyparły go autentyczne piosenki wojskowe, których wszyscy uczyliśmy się chętnie, łatwo i z prawdziwym entuzjazmem. Wszystkie przerwy międzylekcyjne były śpiewane całą klasą. Przedwojenne. Niestrudzonym i niewyczerpanym dostarczycielem tekstów wraz z melodiami był Tadek Kozłowski. Choć nie tylko on, ale przede wszystkim on - "Niuniek". Ale też profesor i porucznik - Józef Jachimczuk (późniejszy dyrektor tej szkoły) z pasją nauczał śpiewania wojskowego, choć od śpiewu byli inni profesjonalści. "Morze nasze morze..." jak myśmy to wykrzykiwali...! I o tej Lubie, co siedzi "przy małym stoliku i białe orły wyszywa" i ta "...przepustka - najpiękniejsza rzecz na świecie", a my - "...pokażemy, że Sarmata umie jeszcze wolnym być!" Później przysłyły nowości - "Czerwone maki na Monte Cassino" i "Rozszumiały się wierzby płaczące" i partyzanckie - "Nasz polski lasie" ... kto to pamięta? Piszę o tym i akcentuję zjawisko, gdyż był to naprawdę szczególnie rozdział życia szkoły w tamtym okresie. Śpiewaliśmy i nuciśmy nie tylko w szkole, bo gdy nawet dwóch z nas szło ulicą, to z rytmicznym marszem i przyciszoną przyspiewką wojskową, a napotykanymi przechodnie kwitowali to życzliwym uśmiechem.

No, ale tymczasem - w klasach krzesła ustawione w rzędy jedno przy drugim, noga przy nodze, kolano przy kolanie, łokieć przy łokciu. Stolików nie ma. Piszemy na kolanach i ołówkami na skrawkach przeróżnego papieru. Nierzadko (jeśli nie najczęściej) jest to papier szary, który w innych okolicznościach służyłby do owinięcia kilograma słoniny albo śledzia. Co zdąży-

my zapisać tutaj - w domu przeniesiemy "na czysto" do zeszytu, jeśli udało się go zdobyć. O ten luksusowy towar ubiegają się wszyscy, również rodzice świeżo usmażonych gimnazjalistów. Efekty są mizerne, choć grupy rodzicielskie delegują wybranych spośród siebie ochotników do Lublina (Warszawa jeszcze pod okupacją) w poszukiwaniu tychże papierowych dobrodziejstw. Czasem tylko udaje się zdobyć małą kroplę w morzu potrzeb. W zdobytym zeszycie przepisuję dyktowany materiał lekcyjny; czynię to kaligraficznie i drobniutko, by jak najwięcej wcisnąć tego do tak powstającego podręcznika. Ten zeszyt będzie miał bardzo poważny wpływ na ocenę ucznia i stopień z tegoż przedmiotu. Profesorowie uznali, nie ukrywając tego przed nami, że jeśli uczeń nawet nie umie, ale ma wszystko starannie odnotowane w zeszycie, to w sytuacji krytycznego braku podręczników ma możliwości, choć z opóźnieniem na przyswojenie zaległego materiału nauczania. Przynajmniej w tym przypadku trudno byłoby pozbawiać ich racji. Póki co, sytuacja zaopatrzeniowa w papier i zeszyty poprawi się odczuwalnie dopiero w lutym i marcu 1945 roku tzn. gdy ofensywa styczniowa "przekona" Niemców, że nie ma dla nich miejsca między Wisłą i Odrą. Ale teraz jest październik 1944 i profesorowie dyktują bez wyczekiwania na odbicie łódzkich fabryk papieru, czy pruszkowskich zakładów materiałów piśmienniczych.

Więc piszemy! Jest nas w tej klasie I-szej "b" prawie 60 osób. Tracamy się łokciami, syczymy do siebie nawzajem, nie żeby zaraz jak te zmięje, ale jednak... Większość stanowią dziewczęta. Profesor Sommer (imię umknęło w przestrzeni lat) - magister historii - o czym sam poinformował, choć niewiele wiedziało co to takiego - był w posiadaniu podręcznika. Wybierał więc odpowiednie - jego zdaniem - wersety historycznych zjawisk i "transmitował" półgłosem w stronę... niżej własnego nosa. Daje się zauważyć, że bardziej myśli nad tym, który werset wyluskać odbiorcom, niż nad sposobem jego przekazania. Ale i tak z dyktanda wynika, że Egipt leży nad Nilem (to taka rzeka, ale tam i wtedy nie wszyscy musieli o tym wiedzieć), ziemię tę zamieszkiwali Egipcjanie (co już nie nastęrczało aż tylu wątpliwości) i to oni zostawili nam sporo zabytków kulturalnych. Te ciekawostki zostały odnotowane i najlepiej będzie wbić je do pamięci w sposób dosłowny! Ale i tak nie ma gwarancji, że profesor przy odpytywaniu będzie pamiętał, że ten właśnie werset i kilka innych przekazał nam z podręcznika. Może się zdarzyć, że po kilku dniach zapyta: "kto" to był Apis, czyli byk z białym trójkątem na

czole, o czym najpewniej nie podyktował. Być może są i tacy, którzy wiedzą, o czym on mówi z tej książki, ale cała reszta - nic, tylko łapczywie zapisuje. Jakaś Kartagina (dziwne, choć niebrzydkie imię) była początkowo małą kolonią fenicką, ale dzięki przeobrażeniom społeczno-gospodarczym stała się ogromną potęgą gospodarczą! No i dobrze niech sobie będzie potęgą, tylko co to są te przeobrażenia "społeczno-gospodarcze"?

- Nie ta klasa! Babiloński język do polskiego ludu. A Kartaginy, jak na złość w moim atlasie (bo taki skądś miałem) odnaleźć się nie dało. Fenicji też nie, ani Babilonii, tylko Egipt był nad Nilem i tylko to się zgadzało. Reszty zapomnieli "wydrukować". Głupstwo - w zeszycie zdążyłem zapisać wszystko i tylko to się liczy.

Moja duma gimnazjalna przeszła do odwrotu. Trzy oceny niedostateczne na koniec pierwszego okresu i na dodatek jedna trójka "z leczykiem", tzn. z minusem. Silne załamanie psychiczne uzupełnione awanturą w domu. Miałem to przekonanie, że wszystkie swoje możliwości do opanowania ma-

teriału nauczania wykorzystałem maksymalnie... i taka wpadka! Chyba nie nadaję się do tej szkoły - myślałem skrycie. Ale przecież byli i tacy, którzy zainkasowali na ten okres po pięć, siedem i nawet więcej "dwój".

Czy to może być argumentem pocieszającym? - Takie postawienie sprawy nie dawało satysfakcji, raczej bolesna zazdrość oplatała tych lepszych ode mnie. Dlaczego wiedzą więcej, swobodnie posługują się wymawianiem kwestii całkiem dla mnie nie zrozumiałych? A tu wszystko tak morderczo nowe, obce.

Dziś uczniowie nawet niższych klas szkoły podstawowej mają prawo nie wierzyć w obraz tamtego gimnazjalisty albo mogą się ironicznie uśmiechać na opis tamtego poziomu edukacji. Ale czy są w stanie zrozumieć, że nikt z nich nie "studiował" w okupacyjnym powszechniku i nie mieszkał w dzielnicach Międzyrzecza, w których - jeśli by wszy mogli świecić jak robaczki świętojańskie, to całe nasze miasto w nocy wyglądałoby jak Las Vegas?

/c.d.n./

Mieczysław Pulik

Skaczące ceny produktów rolnych

Jednym z warunków uzyskania przez Polskę stałego członkostwa w Unii Europejskiej jest ustabilizowanie cen produktów rolnych. Rolnikom natomiast zależy nie tyle na stabilności cen rolnych ile na stałości ich relacji zewnętrznej do cen środków produkcji oraz na stałości relacji wewnętrznych (do cen innych produktów rolnych).

Przy braku stałości tych relacji rolnicy nie podejmują decyzji inwestycyjnych, z niechęcią odnoszą się również do specjalizowania swoich gospodarstw w określonym kierunku produkcji.

W Polsce raz tona nawozu kosztuje tyle co tona pszenicy, następnie w ciągu roku relacja ta zmienia się na 7:1 na niekorzyść pszenicy, by w następnym roku oscylować wokół 3:1 lub 4:1.

Podobnie jest z wewnętrznymi relacjami cen. W jednym roku za tonę żywca wieprzowego można kupić 20 ton żyta, zaś już w następnym - tylko 6 ton.

Rolnik poddany presji takich skoków cen próbuje "skakać" wraz z nimi. Jednego roku sieje więcej zbóż, rok później sadi więcej ziemniaków. Raz zwiększa hodowlę trzody chlewnej, drugi raz ją zmniejsza. Są i takie przypadki, że rolnik jednego roku adoptuje bukiaciamię na tuczarnię dla trzody chlewnej, w rok potem zamienia ją na kurnik, by po przekonaniu się o pchlim charakterze wszystkich cen rolnych zamienić budynek inwentarski na hurtownię.

W krajach Unii Europejskiej sytuacja pod tym względem jest daleko bardziej normalna. W naszym kraju część rolników żyje złudzeniami, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej nastąpi w rolnictwie błogi raj. Jest to szkodliwa iluzja. Protekcjonizm państwowy może być ważnym instrumentem dającym szansę polskiemu rolnictwu. Jeśli jednak rolnicy nie zorganizują się w spółki, w auten-tyczne spółdzielnie czy też nie zintegrują się z przemysłem rolno-spożywczym i nie będą tą drogą sami próbować osiągać godziwych cen za swoje towary, to ich szanse na rozwój gospodarstw i na polepszenie warunków życiowych są niewielkie.

Henryk Sawczuk

Informacja !

Kryszak i Zaorski

wystąpią w międzyrzeckiej "Sławie" w dniu 27.11.95 r. Bilety w cenie 6 zł. do nabycia w sekretariacie MOKiR-u.

W grudniu natomiast będziemy gościli kabaret "Otto"

Na obie imprezy serdecznie zapraszamy.

WSPOMNIENIA DZIAŁACZA KULTURY

O Kim i o czym należy pamiętać - odc. 4

To prawda, że największymi osiągnięciami w latach 1950-1980 cieszył się u nas amatorski ruch artystyczny spółdzielczości pracy. Należy jednak pamiętać i o innych instytucjach zainteresowanych rozwojem życia artystycznego.

Na przełomie lat 1959/60 na prośbę Kierownictwa PSS "Społem" zorganizowałem zespół wokalny.

Oprawę muzyczną zapewniła nam jednostka nadrzędna PSS-u. Przez półtora roku dojeżdżał z Lublina znakomity zespół muzyczny, którego instruktorem był p. Żelazny. Próby odbywały się raz w tygodniu. Zespół nie miał dużego repertuaru, ale był na dobrym poziomie. Wyróżniały się dwie solistki: Maria Ostasz-Purtal i Zofia Wasiluk-Białogrodzka. Naszej publiczności najbardziej podobała się piosenka śpiewana przez obie panie w duecie "Hawaj jest piękny".

Ważnym wydarzeniem dla miasta było otwarcie w 1969 r. Klubu "Amicus" mieszczącego się przy placu Bohaterów Miasta 11. Klub finansowany był po raz pierwszy przez Urząd Miasta i miał spełniać tymczasowo rolę Miejskiego Domu Kultury. Pierwszym Kierownikiem tego Klubu była Krystyna Kowalczyk. Klub był "oczkiem w głowie" partii i organizacji młodzieżowej ZSMP. Spotykała się tu młodzież niezorganizowana szukająca rozrywki i zespoły muzyczne. Pamiętam, że kierowniczka klubu miała problem z opracowaniem planu zajęć. Chciała bowiem uwzględnić zalecenia odgórne oraz życzenia młodzieży, która nigdy nie lubiła i nie lubi jeśli się jej coś narzuca.

Klub cieszył się dużą popularnością - odbywały się tutaj próby zespołów muzycznych i częste potańcówki. Należy przyznać, że zachowanie młodzieży nie budziło zastrzeżeń.

W roku 1983 przy Sp-ni Mieszkaniowej na ul. Rymarskiej 11 powstał Zespół Pieśni i Tańca Ludowego "Dzieci Podlasia", który istnieje do dziś. Inicjatorem grupy był Tadeusz Kuśnieruk. W repertuarze zespołu znalazły się tańce podlaskie, lubelskie, polonezy, krakowiaki, kujawiaki, oberki i inne.

W roku 1984 zespół połączył się z kapelą ludową utworzoną przy PSS "Społem" i od tego czasu wszystkie koncerty są wspólne. Zajęcia odbywają się w dwóch grupach wiekowych. Na początku zespół liczył łącznie z kapelą 60 osób. Swoimi występami oświetlał wszystkie ważniejsze spółdzielcze i miejskie imprezy. Znany w Polsce i poza granicami kraju, brał udział w przeglądach zespołów amatorskich:

- w Olsztynie w r. 1984 otrzymał wyróżnienie na Ogólnopolskim Przeglądzie Społemowskich Zespołów Folklorystycznych.
- dwukrotnie w Zielonej Górze w 1985 i 1986 r.,
- w Kielcach na Festiwalu w 1985 r. otrzymał nagrodę Wojewody Kieleckiego,
- w Częstochowie w 1987 r. na Przeglądzie Amatorskich Zespołów Folklorystycznych "Społem", gdzie otrzymał I miejsce,
- w Radomiu i Stalowej Woli w 1988 r. na Przeglądzie Zespołów Spółdzielczości Mieszkaniowej.

Kilkakrotnie ze swoimi koncertami wyjeżdżał do krajów byłego Związku Radzieckiego gdzie był serdecznie podejmowany i gorąco oklaskiwany. O koncertach tego zespołu można by napisać wiele.

Do najciekawszych zaliczyć należy tournée po Belgii w 1987 r. Jak doszło do wyjazdu? Otóż przedstawicielka Klubu Polonijnego "Watra" pani Władysława Majewska na stałe mieszkająca w Belgii przebywając w Polsce spotkała przypadkowo kolegę ze szkolnej ławy p. Józefa Oleksego /posła na Sejm podlaskiego regionu, obecnie premiera Rządu/ i od niego otrzymała informację o tym wspaniałym zespole. Pani Majewska skorzystała z informacji. Zorganizowała "Dzieciom Podlasia" wyjazd do Belgii i nie zawiodła się.

Podczas 10-dniowego pobytu w tym kraju zespół zachwycał koncertami nie tylko rodaków, którym podobały się tańce i pięknie haftowane ludowe stroje. Po koncertach nasi tancerze zapraszani byli przez rodziny polsko-belgijskie do ich domów. Obejrzeni słynną historyczną panoramę bitwy pod Waterloo, muzeum sztuki, ogród zoologiczny i wiele innych ciekawych miejsc i miejscowości. Odtąd grupy dzieci z tego zespołu wyjeżdżały na prywatne zaproszenia do przyjaciół w Belgii.

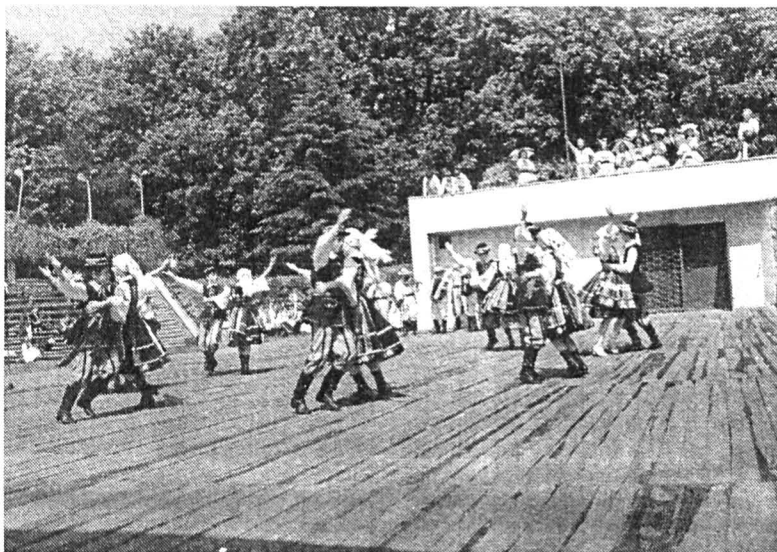
Instruktorami zespołu byli wówczas: Jolanta Nowak, Zbigniew Bernat i Janusz Sawczuk.

W roku 1992 zespół przejmuje Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji.

Na niską ocenę zasługują przyzakładowe świetlice państwowych zakładów pracy, które nie wyróżniały się niczym w środowisku. Świetlice przeznaczone były tylko dla pracowników danego zakładu pracy - odbywały się w nich różnego rodzaju spotkania i zebrania a z czasem zmieniły się w stolówki.

/cdn./

Ryszard Maksjan



Żebracy

Pojawili się przed kilkoma laty. Pukają do naszych drzwi, wchodzi do sklepów, zaczepiają na ulicy. Posługują się odrecznie drukowanymi - bardziej lub mniej udolnie - tabliczkami z informacją o chorobie, sieroctwie, nieszczęściu. Są w różnym wieku. Różnie wyglądają. Proszą o jałmużnę, najczęściej chcą pieniędzy.

Zazwyczaj je otrzymują.

Wzbudzają naszą litość, czasem wywołują zażenowanie. Na "zebraczą prośbę" nie reagują tylko nieliczni. Czy jest to przejaw ich znieczulicy na cudze nieszczęście? W pierwszym odruchu można powiedzieć: "tak". Ale... może to wynik obserwacji całego problemu?

Łatwo zauważyć, że "po prośbie" przychodzą najczęściej dzieci. Można przypuszczać, że ich rodzice świadomie posługują się nimi, wiedząc, że dorośli są najbardziej wrażliwi na nieszczęście dziecka i będą bardziej szczerzy. Potem jednak niejednokrotnie możemy być świadkami, że wybrane przez dzieci pieniądze są przeznaczane nie tylko na uzasadnione potrzeby, ale również na papierosy i alkohol.

Pewna mieszkanka naszego miasta zaproponowała dorosłemu młodzieńcowi, który zapukał do jej drzwi, aby posprzątał klatkę schodową, to otrzyma zapłatę. Odpowiedział: "Nie".

Czy więc nasza filantropia nie przyzwyczajają obcych przybyszów do "łatwego" zdobywania środków utrzymania? (w tym miejscu warto zauważyć, że wśród zebranych nie ma mieszkańców naszego miasta).

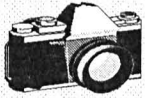
Czy obdarowując proszącego jesteśmy dobrzy, czy tylko naiwni? Czy można odróżnić tych, którzy "nie mają innego wyjścia", od tych którzy "idą na łatwinę"? Ktoś powiedział: "Nie dajmy się zwariować!", ale też ktoś inny wyznał:

"Nie mijam placzu dziecka,
Skrzywdzonego motyla nie mijam..."

Nie stępujemy naszej wrażliwości tylko dlatego, że ktoś nas wykorzystał. Nawet jeśli wzbudziło to w nas uzasadnioną niechęć. Nie mijajmy.

J.K.L.

Pracownia fotograficzna



Grażyna Maliszewska Plac Bohaterów Miasta

2 minuty - natychmiastowe zdjęcia do dowodów, paszportów, legitymacji (kolorowe i czarno-białe)
Komputerowe wywoływanie i obróbka kolorowych negatywów.
Śluby, chrzty, komunie.
Fotografie nagrobkowe na porcelanie.
Tel. 714-945

REKLAMY, SZTYLBY

- Projektowanie graficzne
- Skład komputerowy (przygotowanie do druku)

Andrzej Szczerbicki
ul. Partyzantów 10d/19
tel. 71-30-14

GABINET STOMATOLOGICZNY

Lekarz stomatolog Mirosława Pietrosiuk

Przyjęcia pacjentów - w poniedziałki i czwartki
w godz. 16.00 - 18.00

Międzyrzec Podlaski, ul. Wierzbowa 30, tel. 714-770.



Agip

NAJTAŃSZY Z NAJLEPSZYCH !

AUTO - WARSZTAT POLECA:

- ✓ Oleje i płyny eksploatacyjne (wymiana gratis)
- ✓ Amortyzatory **MONROE** (2 lata gwarancji)
- ✓ Auto - alarmy, **SHICON**
- ✓ Gratisowe przeglądy jesienne
- ✓ Rachunki, faktury VAT

Elektryk - mechanik, części:
Andrzej Słowek
Międzyrzec Podlaski
ul. Zawadki 15

(0-57) 712-597

Akumulatory ZAP "PIASTÓW"
i "CENTRA" POZNAŃ
i filtry do samochodów: osobowych,
ciężarowych oraz ciągników
rolniczych po najniższych cenach.
Faktury VAT.

Giergun Stanisław
Międzyrzec Podlaski
ul. Berezowska 22
tel. 712-427

Salon fryzjerski "Bożena"

Poleca swoje usługi w zakresie:

- ♦ strzyżenia
- ♦ modelowania
- ♦ malowania w modnych kolorach
- ♦ ondulacji trwałych

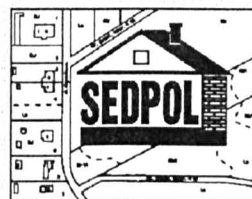
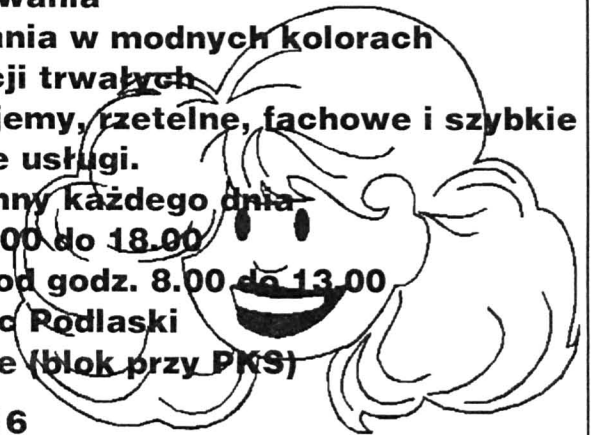
Gwarantujemy, rzetelne, fachowe i szybkie wykonanie usługi.

Salon czynny każdego dnia
od godz. 8.00 do 18.00

W soboty od godz. 8.00 do 13.00

Międzyrzec Podlaski
ul. Zarówie (blok przy PKS)

tel. 71-57-16



KORPORACJA Ltd.

SEDPOL

AGENCJA NIERUCHOMOŚCI
CONSULTING

Pośrednictwo w zakresie:

kupna
sprzedaży
wynajmu
zamiany

gruntów, domów, mieszkań,
lokali, obiektów, pokoi

Wycena:

budynków, budowli, lokali, gruntów, nasadzeń,
upraw

Poniedziałek - Piątek godz. 10.00-15.00

Międzyrzec Podlaski, Pl. Bohaterów Miasta 12
tel. 714-406

Neptun

SPÓŁKA Z O.O.

HURTOWNIA

SIEDLCE, UL. STARZYŃSKIEGO 15

TEL. 44-64-99 TEL./FAX 44-54-99

MIĘDZYRZEC PODL. UL. KOŚCIELNA 18 (PAWILON PSS)

OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT SPRZĘTU AGD:

- ◆ DOGODNE WARUNKI ZAKUPÓW
- ◆ NISKIE CENY
- ◆ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY BEZ ŻYRANTÓW
- ◆ TRANSPORT GRATIS

Hurt-detal POLAR, ARDO, BOSCH, SIEMENS, ZANUSSI, ELEKTROLUX, WROZAMET, AMICA, ZAMEX, INDESIT, ZELMER, DAEWOO, MOULINEX, TEFAL, BIAWAR, PHILIPS, ŚWIATOWIT...

Przyjmujemy zamówienia hurtowe

Nowo otwarty salon sprzedaży przy hurtowni
Zapraszamy klientów indywidualnych

**Przyjdź, zobacz, porównaj z innymi
to nic nie kosztuje, na pewno się opłaci**

Każdy znajdzie coś dla siebie
sprzęt standardowy oraz ekskluzywny

Każdy Klient, dokonujący zakupu w naszej firmie uczestniczy w losowaniu atrakcyjnych nagród. Losowanie w siedzibie firmy w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godz. 12.00

Niepełnosprawni są wśród nas

Dokończenie ze str. 4

sprawie zasad tworzenia, działania i finansowania warsztatów terapii zajęciowej, koszty utworzenia i działania warsztatów są pokrywane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W to wlicza się między innymi:

- koszty utrzymania warsztatów łącznie z wynagrodzeniem pracowników, plus składki na Ubezpieczenia Społeczne i Fundusz Pracy;
- inne wydatki w tym na energię, usługi materialne i niematerialne;
- koszty materiałów, sprzętu, narzędzi itp.

Nasze zamierzenia zyskały ogromny oddźwięk w społeczeństwie. Na dzień dzisiejszy zrzeszamy około 200 osób niepełnosprawnych, w tym wielu bez prawa do renty czy emerytury, jak również rodziców dzieci upośledzonych, którzy z nadzieją witają powstanie naszego stowarzyszenia, z myślą, że będą mieli gdzie zwrócić się o pomoc we wszelkich sprawach dotyczących ich niešťwliwych dzieci.

W imieniu Podlaskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych w Międzyrzeczu zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą - spowodujcie Państwo swoimi odpowiednimi decyzjami, żeby oddolne inicjatywy ludzi, którzy chcą pomóc słabszym nie zostały zmarowane.

Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne

Dokończenie ze str. 8

17 maja 1995 r. - po opracowaniu statutu i dokumentacji - stowarzyszenie zostało zarejestrowane w sądzie w Lublinie.

Obecnie liczy 47 członków i lista ciągle jest otwarta. Zarząd MST stanowią: prezes - p. R. Kornacki, z-ca p. E. Kozłowska, skarbnik - p. B. Konarska oraz p. A. Marciniuk i J. Borysiuk.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej została p. Agata Sawczuk.

Inauguracja działalności Stowarzyszenia odbyła się 10 października br. w kawiarni "Joker". Było to spotkanie ph. "Śmiech to zdrowie", w którym uczestniczyli członkowie i sympatycy MST oraz zaproszeni goście. Za najlepszy humor wieczoru p. S. Kozłowski wręczył zwycięzcy butelkę najdroższego szampana, jaki był w lokalu. Gościnnie "Joker" użycza nieodpłatnie Stowarzyszeniu swoich podwoi, przyczyniając się do realizacji zadań statutowych MST, którego celem - jako organizacji społecznej jest popularyzowanie sztuki i kultury teatralnej, piękna polskiego języka i twórczości literackiej, edukacja artystyczna itp. Kontynuowany będzie cykl "Akademia słowa", który tak pięknie rozpoczął się 30 października br. w programie "Spotkanie z poezją mistrza Ildelfonsa". Do "Jokera" (na godz. 18.00) przybyło ponad 40 osób, by usłyszeć wspaniałą interpretację wierszy Gałczyńskiego w wykonaniu aktora Teatru Polskiego w Warszawie, międzyrzecczanina - Mieczysława Kalenika.

Pan Kalenik stał się członkiem MST i (gratis!) dał występ, który na pewno pozostanie bardzo długo w pamięci słuchaczy. Spotkanie przeciągnęło się, ponieważ było wiele pytań do artysty nt. jego pracy w filmie i teatrze. Występ odbył się w ramach Klubu Dyskusyjnego "Tolerancja", który zamierza zaprosić na spotkanie w Kawiarni "Joker" również naukowców, filozofów, pisarzy, poetów.

Być może przybędą liczniej mieszkańcy naszego miasta, którzy przejawiają zapotrzebowanie na imprezy nie tylko "z importu". Wszyscy chętni mogą stać się członkami MST (kontakt: tel. 71-24-38 p. R. Kornacki lub 71-44-66 p. B. Konarska w LO). Stowarzyszenie liczy na oddolne inicjatywy zarówno dorosłych, jak i młodzieży. Liczy także na hojność sponsorów, którzy już poczynili pierwsze wpłaty (na konto MST: PKO / Międzyrzec Podlaski nr 3649-10461-132). Lista nazwisk sponsorów zostanie opublikowana w "Głosie Międzyrzeckim" przy końcu grudnia br.

Organizacja serdecznie dziękuje i zachęca wszystkich, którzy potrzebują intelektualnej rozrywki, do udziału w działalności Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego. Młodzież zapewnia, że już pracuje nad sztuką A. Fredry. Możliwe, że obejrzymy ją jeszcze w br.

EI-EN.



Na zakończenie dziękując za wysłuchanie, prosimy Radę i Władze Miasta o zyczliwe rozpatrzenie naszej prośby, pozostając w nadziei, że los niepełnosprawnych i ich dobro jest najwyższym celem tej działalności."

Zarząd PSON

Wszystkim chętnym, którzy zechcą nas wesprzeć finansowo podajemy konto, na które należy wpłacać pieniądze:

Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu Podl.

903255-164-271-1

Podlaskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych